

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

• PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

SKLEP TABACZNY,

z całkowitem urządzeniem do **sprzedaży**. Wiadomość na miejscu, ul. Tumską, dom Krajewskiego.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa 23 paźdz.	Seweryna	Wlastymira
Czwartek 24	Rafał arch.	Siemistawa
Piątek 25	Krysp. i Kryspin.	Samomysła
Sobota 26	Lucjana	Lutoslawa
Niedziela 27	Sabiny	Witomila
Poniedziałek 28	Szymona i Tadeusza	Władysława
Wtorek 29	Euzebji	Dalemila

Wschód słońca o godz. 6 m. 46.
Zachód słońca o godz. 4 m. 41.

Odmianna księżycy: pełnia d. 27 października o godz. 4 m. 30 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 18 paźdz.	2 stóp 4 cali
d. 19	3 " 4 "
d. 20	4 " 2 "
d. 21	3 " 10 "

Temperat. w Płocku: C d. 18 paźdz.	10.6	14.6	11.4
d. 19	9.4	13.6	9.8
d. 20	7.8	13.4	9.8
d. 21	7.8	15.4	11.2

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 4 listopada w Żnominie, Golyminie, Chorzelsku, Kikole, 5 listopada w Rypinie, 6 w Ciechanowie, Sierpcu, 14 w Skępem, 26 w Drobinie, Dobryniu i Drwęca, 27 w Bodzanowie i Przasnysku.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 4 listopada w Grajewie, Mazowiecku, 5 w Krasnosielcu, Różanie, 6 w Ostrołęce, 8 w Śniadowie.

wie, 12 w Tykocinie, Szczuczynie, 13 w Jablonie, Makowie, Myszynie, 18 w Łomży, Andrzejowie, 25 w Ostrowiu, 26 w Wizinie, 28 w Kolnie.

Zmiany w duch. diecezji płockiej

Wikariuszem kościoła parafialnego w Płocku mianowany został ks. Wicenty Kinski wikariusz parafii Krzynowłoga Wielka w powiecie przasnyskim. Wikariusz po-klasztorne kościoła w Przasnysku ks. Józef Michnikowski mian. został wikariuszem filialnego kościoła w Uzaroi w pow. ostrołęckim, gub. łomżyńskiej. Wikariuszem po-klasztorne kościoła w Przasnysku, mianowano ks. Bolesława Kocięckiego, wikariusza parafii Pułtusk. Wikariuszem parafii Pniewo, w pow. pułtuskim gub. warszawskiej, mianowano nowowysięconego ks. Antoniego Pomirskiego, Wikariuszem parafii Obryte, w pow. pułtuskim, gub. warszawskiej, mianowano nowowysięconego ks. Teofila Jazwinskigo.

Zmiany w służbie i mianowania.

Komisarz cyrkulowy m. Lublina, sztabs-kapitan (zob. mianowany naczelnikiem straży ziemskiej w powiecie pułtuskim.
Naczelnik oddziału poczt. telgr. w Rozanie sekr. gub. Kłisiewicz mianowany naczelnikiem kaptoru poczt. telgr. w Czyżewie. Lekarz Markiewicz mianowany lekarzem szpitala św. Stanisława w Szczuczynie.
Pomocnik buchaltera izby skarbowej warszawskiej Eugeniusz Kegel mianowany buchalterem kasy pow. płockiej.
Pomocnik buchaltera kasy pow. płockiej Włodzimierz Fiedosiejew mianowany pomocnikiem buchaltera w izbie skarbowej warszawskiej. Pisarz z wolnego najmu z izby skarbowej warszawskiej Józef Garbutski mianowany pomocnikiem buchaltera w kasie powiatowej płockiej.

Najwyższy Ukaz Imienny do Senatu Rządzącego.

1901 roku 29 września:

„Zaliczonemu do ministerjum spraw wewnętrznych, szambelanowi Naszego Dworu,

radcy stanu Gordiejewowi— Najmilsiej rozkazujemy być gubernatorem płockim, z pozostawieniem w godności dworskiej i mianowaniem rzeczywistym radcą stanu.“
(Warsz. Dniow.)

MICHAŁ BAŁUCKI.

W którąkolwiek stronę zwrócisz oczy — wszędzie zwątpienie i rozpacz. Starzy, którzy wydawali się nam młodszy bardzo silnymi, i młodzi — cierpią.

Zaiste, ażeby w 64 roku życia, życia dużej chwały i uznania wśród społeczeństwa, niszczyć je w samobójczym zamachu, — trzeba być jeszcze albo bardzo żywotnym i dużo odczuwać, albo też „mocno rozstrojonym“.

Natura Bałuckiego wydawała się być bardzo silną. Ten krępy, tłusty pisarz wydawał się być uosobieniem zdrowia, a jego czerstwy, tęgi, pogodny, wesoły umysł nigdy nie dawał powodu do przypuszczenia, ażeby owładnął nim rozstrój, który pełnił do rozpaczliwego czynu.

Któż się ostoi wobec tego, jeżeli takie krzepkie, silne dęby stacza jad rozpacz, kto się ostoi?

Bałuckiego znany wszyscy — znany go z powieści i ze sceny. Wszyscy zaczytywaliśmy się w jego powieściach, wszyscy śmialiśmy się na przedstawieniach jego komedji.

Pisarz nie tuzinkowy. Napisanie dwudziestu kilku tomów powieści, w których wydatnił stosunki społeczne różnych warstw, dowodzi nie tylko płodnej pracowitości, ale i tęgości umysłu. Poruszał w swych utworach rozmaite prądy, które go w życiu ude-

rzały, co dowodzi żywego odczuwania. Ich „Młodzi i starzy“ — są jego utworem, i kilkadziesiąt innych powieści lub nowel. Tacy płodni pisarze współcześni, którzy podają zdrową strawę codzienną są zawsze pożądanymi, chociażby krótki był dla nich czas zajmowania sobą umysłów. Jest to chleb powszedni — zawsze, potrzebny wśród potraw najwykwintniejszych.

W sztuce dramatycznej imię jego przetrwa czas długi. Pozostawił kilka komedji, które po długie czasy zajmować będą umysły, bo dostarczać będą ludziom wtku do myśli i śmiechu. Repertuar jego sztuk nie prędko jeszcze zejdzie ze sceny. „Pracowicie proźniacy“, „Flirt“, „Dom otwarty“ i t. d. jeszcze nieraz podtrzymają repertuar sceny polskiej.

Nikt nie żądał, aby w 64 roku życia tworzył jeszcze arcydzieła, a on martwił się, że umysł jego starzeje, że już nie zwraca na siebie powszechnej uwagi publiczności czytającej.

Zmierzył dlań zapadał, a on się czuł smutnym z tego powodu. I wpadł w rozstrój umysłowy.

Spółki włościańskie.

Z prawdziwą przyjemnością spotkałem się w „Echach“ z dwoma artykułami, wywołanymi korespondencją moją z okolic Starożreb, w nr. 74-ym pisma niniejszego zamieszczoną. Piszę z „przyjemnością“, bo jakże nie mam się cieszyć, że organ nasz nie wychodzi widocznie z rąk czytelnika, bez głębszego zastanowienia się nad sprawami w nim poruszaniem.

Wprawdzie zmuszony jestem wyjaśnić

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez **Lucjana Mirkowskiego.**

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

Co mnie do pani pociągało, to właśnie ta prawda i bezinteresowność; wiedziałem, że gdyby pani zechciała oddać mi swoją rękę, zrobiłaby to nie z wyrachowania, lecz by znaleźć w związku szczęście i mnie także trochę uszczęśliwić. Gdzież znaleźć drugą taką?

Helenka oblała się rumieńcem wstydu na myśl, że przed chwilą jeszcze i ona zaliczała się do kategorii tych, które gotowe są wyjść za mąż tylko dla stanowiska.

— Zbyt wysoko pan mnie ceni, a postaram się życiem całem zasłużyć na to zdanie.

— Nie za wysoko! O nie! Daję pani dowód, że moje zdanie jest prawdziwe, odrzucając mnie w tej chwili — proszę mi nie brnąć za złe tego co powiem, — pani, biedna nauczycielka, odrzucając zamożnego fabrykanta —

— Chciałabym usłyszeć od pana, że przebaczy mi tę przykrość i nie zabowa do mnie żalu ani urazy?

— Panno Heleno! — zawołał wzruszony — czy ja bym mógł mieć do pani żal? Co też pani mówi? Mnie tylko tak ogromnie, tak beznadziejnie smutno. To głupie serce moje tak mi dolega, tak płacze we mnie za strasnym szczęściem.

Odwrocił głowę w przeciwną stronę i prędko wytartł palcem łzę z oka, następnie wyciągnął pachnącą chustkę z kieszeni, rozkładał ją powoli i wytarłszy mocno nos ciągnął dalej:

— Przy rozstaniu powiem pani z całego serca bez żadnej urazy: szczęście ci Boże, droga pani. Niechaj życie zachowa cię w prawości i nie rozwieje twoich szlachetnych złudzeń.

Oboje wzruszeni podali sobie ręce na pożegnanie: Helenka spojrzawszy na Goldberga zdziwiona była zmianą zaszła na jego obliczu; powaga i męzki smutek dziwnie uszlachetniły tę twarz o rysach tak banalnych, wiecznie ruchliwą i okraszona słodkim uśmiechem. Z pod powłoki konwenansów towarzyskich po raz pierwszy wyjrzała ku niej dusza tego człowieka.

Goldberg odszedł powoli, jak człowiek, dźwigający wielki ciężar na barkach, a Helenka pozostała zamyslna, czy zostać tu jeszcze, czy też udać się do domu. przysięgnęła sobie, że lekkomyślnym postępowaniem swoim, odrobina kokieterji rozbudziła bezwiednie w tym człowieku nadzieję, której teraz nie mogła i nie chciała ziszczyć. że sądząc go z pozorów, nie doceniała należycie jego wartości i uważała go za niżej od siebie stojącego, pozbawionego lepszych pierwiastków, nie przypuszczając że i on może posiadać uczucia i stronę dochoową. Czuli się względem niego winną i to ją napętniało smutkiem i niezadowolaniem z siebie samej.

Dopiero głos Antosia wyrwał ją z tych ciężkich myśli. Z zacerwienionemi od mrozu i szybkiego ruchu policzkami, z błyszczeniem zadowoleniem oczyma, stanął przed nią jak uosobienie młodości i zdrowia.

— No cóż? odprawiła pani z kwitkiem tego starego żyda? — pytał ze zło ukrywanym tryumfem, biegnąc obok niej po lodzie.

Helenkę niemile dotknęły jego słowa.

— Nie zasługuje on wcale na to, by się o nim odzy-

wać lekceważąco, to bardzo zacny człowiek — rzekła trochę rozdrażniona jego odezwaniem.

Popatrzył na nią uważnie i z wrodzoną sobie ławością zastosował się do tonu swej towarzyski.

— Nie odmawiam bynajmniej panu Goldbergowi wszelkich możliwych zalet, ale jeżeli pani posiada choć trochę daru spostrzegawczego, wytłomaczy sobie pani z łatwością, jakie to uczucie skłoniło mnie do podobnego wyrażenia się i do wczorajszego zachowania się względem pani na balu.

Czekał chwilę na odpowiedź, ale Helenka milczała; jakieś bezładne myśli tłoczyły jej się do głowy, serce tłukło się w piersi — czuła że to, co teraz nastąpi będzie bardzo ważne.

— Nie domyśla się pani? badał usiłując zajrzeć jej w oczy, ale Helenka umyślnie odwróciła twarzyczkę w inną stronę, by nie widział niepokoju na jej obliczu.

— Nie — szepnęła cichutko.

— Czy mam powiedzieć?

— Nie!.. Tak!..

— A zatem? Nie czy tak?

— Tak! powiedz pani!

Odetchnął głęboko i przezwyciężając ogromne wzruszenie, mówił urwanym głosem często chwytając powietrze:

— Widzi pani... ja byłem szalenie zazdrosny o Goldberga, o Chojackiego, słowem o wszystkich, którzy z panią tańczyli i rozmawiali. Dopiero wczoraj przez głowę przebiegła mi myśl, że mogę panią stracić, że skończy się nasza przyjaźń z chwilą, kiedy zostanie pani żoną tego starego idjoty, zdawało mi się, że pani przychylnie przyjmie jego nadskakiwania i to mnie doprowadzało do wściekłości.

(C. d. n.)

slusne niedowierzanie p. M. Malinowskiego o istnieniu „T-stwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Starożrebach.” Wina tu jednak po stronie sz. autora artykułu (patrz *Echa* nr. 77), zaznaczony bowiem w mej korespondencji budżet nie pochodzi z „Towarzystwa” lecz *Kasy* pożyczkowo-oszczędnościowej starożrebskiej, a jeśli zecer z wiadomością jemu wyłącznie przyczyną, wyraz *gminnej* opuścił, to sprostowanie pomyłki uważałem za rzecz zupełnie zbyteczną i łatwo domyslną.

Pomijając dalszą na ten temat dyskusję, powracam do artykułu p. M. Malinowskiego, który będąc z Towarzystwami pożyczkowo-oszczędnościowymi zaznajomiony gruntownie, stara się przekonać czytelnika o możliwości osiąganych korzyści przez włościan małorolnych w Królestwie.

„Rozwój kulturalny i ekonomiczny nie polega, pisze p. M., na samem ułatwieniu kredytu. Kredytu tego często nawet nam nie potrzeba. Ale kultura, czy to w narzędziach, czy w sprowadzanych szlachetnych nasionach, czy to nawozach sztucznych i t. d., a przez to samo i w krzewieniu umiejętności obchodzenia się tem, jest potrzebna zawsze i wszędzie, *byleby* przedstawiciele odnosnych instytucji potrzebę tę odczuwali i czynić jej zadość chcieli, a umieli. Jeżeli T-stwa pożycz.-oszczęd. w ten sposób będą prowadzone, to niewątpliwie zaskarbnią sobie względy włościan i w ogóle gospodarzy drobnych.”

A więc i p. Malinowski stawia *byleby* i *jeżeli*, bo chyba sam przyzna, że podobnie prowadzonych towarzystw, jak w Przedczu nie wiele dałoby się naliczyć w Królestwie.

Nie wchodzimy w to, gdzie leży przyczyna, czy w niedostatecznej znajomości ustawy normalnej, czy w opieszalej inicjatywie—lecz stwierdzonym jest faktem, że dotychczasowa działalność tych towarzystw, z małymi, zbyt małymi wyjątkami ogranicza się wyłącznie na przechowywaniu oszczędności i udzielaniu pożyczek.

Wprawdzie Towarzystwa cieszą się na ogół, biorąc względnie, dużym ożywieniem, które zaznacza się wszakże na utrzymaniu wzajemnych stosunków z rzemieślnikami i sferami „średnio-mieszczanskimi”—rzadziej rolnikami. To też widząc niemal wyłącznie podobną działalność, nie na innej podstawie słusznie chyba wyraziłem swą obawę o ewentualną popularność tych instytucji między małorolnymi.

Chłop nasz z natury nie jest przedsiębiorczym—boi się nowych zastosowań i możliwie unika pożyczek, co wreszcie może być już do pewnego stopnia cechą dodatnią, trwale utrzymującą go na odziedziczonej glebie.

Oczywiście, zupełnie inaczej miałaby się sprawa, gdyby omawiane Tow. pożyczkowe postawiły sobie za cel prócz działalności czysto bankierskiej, udzielanie swym

członkom „towaru dobrego i taniego i szczerpili kulturę niezbędną.”

Co innego jednak trzeci punkt ustawy, a co innego jego praktyczne zastosowanie, którego brak właśnie uczuwać się daje.

Przed paru laty we wsi Łętkowicach, w powiecie miechowskim zawiązaną została spółka rolnicza *włościańska* (czy nie pierwsza?) p. n. „Jutrzenka.” Uczestnicy złożyli po 20 r. i za wspólne pieniądze nabywają nasiona ulepszone. Sprowadzone zboże rozdaje się spółnikom, a każdy z nich obowiązany jest zasiać je starannie, zebrać, wyczyszczyć i przesłać próbkę zarządowi stowarzyszenia. Jeżeli nasienie okaże się dobrem, to zarząd sprzedaje je do siewu gospodarzom po cenach nawet bardzo wysokich (w r. z. pszenica 7 rb., żyto 6 rb.), jeżeli zaś ziarno okaże się mniej dobrem, stowarzyszenie sprzedaje je mączarzowi—zwracając zarazem kasie należność za wzięty zasiew.

Dodatni wpływ i osiągane korzyści opisał niespełna rok temu włościanin tamtejszy Czapinśki w liście swym, drukowanym w „Gazecie Kieleckiej.”

A oto co w nim między innemi czytamy: „Spółka dużo robi dobrego: dąży do poprawy rasy koni i bydła, sprowadza pożyteczne maszyny rolnicze, uczy zakładac sady wzorowe, sprowadza drzewka owocowe ze znanych zakładów i jako spółka, otrzymuje to wszystko o wiele taniej.”

„Stowarzyszenie posiada nawozy sztuczne i użykuje dla swych członków kredyt sześciomiesięczny, a popyt u włościan zyskały te nawozy tak wielki, że trudno podać zamówieniom.”

„Składy maszyn otworzyły roczny kredyt na narzędzia rolnicze, a zarząd spółki udziela wskazówek, jak używać nawozów sztucznych i jak różnorodnym glebom są one potrzebne.”

W dalszym ciągu włościanin przytacza wydajność posiewów, która doprawdy w podziw wprowadzić może i tak np. żyto selekcyjne na superfosfacie dało 20 ziarn, pszenica wysoko-litewska na oborniku wydała 18 ziarn, jęczmień Hanna—18 (dawniej 10), owies Ranhors—22, (dawniejsza odmiana 15).

Korzyści widzimy więc aż nadto wybitne, a zaznaczyć przytem należy, że za swe produkcje „Jutrzenka” już w r. 1899 otrzymała medal srebrny i dyplom w Petersburgu, a odznaczenie—na wystawie kieleckiej.

Jeżeli więc Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe nie objawia swej szerszej działalności, to możebyśmy w najbliższej przyszłości pomyśleli o rozpowszechnianiu spółek do „Jutrzenki” podobnych.

Ważna to sprawa ekonomiczna, wymagająca bliższego jeszcze omówienia, rad bym był bardzo wywołać nad nią szerszą dyskusję na szpaltach prasy naszej.

Michał Nalecz.

P Ł O C K .

Zakończenie Wielkiego Jubileuszu. W przyszłą niedzielę, t. j. 27-go b. m. kończy się półroczny jubileusz, nadany przez Papieża Leona XIII. Poprzednio w czwartek, piątek i sobotę odbywać się będą procesje w kościele parafialnym, a w niedzielę o godz. 3-ej po poł. taka procesja wyjdzie z kościoła katedralnego do parafialnego, po której w katedrze J. E. ks. biskup odprawi nieszpory uroczyste z wystawieniem Najśw. Sakramentu, następnie odśpiewaniem zostanie „Te Deum.”

Kto nie zdążył uzyskać jeszcze tego jubileuszu, ten w czasie tych dni ostatnich może go otrzymać, jeżeli wypowiedzą się, będzie uczestniczył w tych procesjach.

Jednocześnie w niedzielę jubileusz zakończony zostanie uroczystymi nabożeństwami we wszystkich kościołach diecezji.

Z Tow. rolniczego. W dniu 25 b. m. o godz. 6-ej po południu odbędzie się miesięczne posiedzenie członków rady. Biblioteka T-stwa, licząca obecnie około 500 dzieł rolniczo-przyrodniczych została urządzona i katalog książek według działów spisany.

Z Tow. drobnego kredytu. W sobotę 19 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków, już w drugim terminie w celu rozpatrzenia i rozstrzygnięcia ważnych spraw. Wynikiem obrad były następujące uchwały: 1) zmniejszyć minimum sumy lokowanej do 1 rb., zamiast jak poprzednio 5 rb., co da możliwość składania oszczędności, nawet osobom mało zamożnym—i 2) pozostawić do uznania zarządu stopę procentową od zaciąganych i wydawanych przez Tow. pożyczek, z tem jednak zastrzeżeniem, aby procent, opłacany przez członków nie przekroczył 11½%. Jest to maksimum, do którego zapewne nigdy nie dojdzie, a przynajmniej dojść nie powinno, chyba przy nadzwyczajnej wyższej stopy procentowej w ogólnych stosunkach finansowych.

T-stwo to, założone przed kilku miesiącami rozwija się pomyślnie. Szkoda tylko, że mieszkańcy gmin Bielina, Brwilna i Rogozina dla których również T-stwo to jest przeznaczonem, mało dotychczas korzystają z jego usług.

Przypuszczać należy, że wiadomość o Towarzystwie nie doszła ich uszu—Wielką korzyść w tym względzie mogłoby oddać duchowieństwo tych parafii, gdyby pouczyło ludność wiejską o znaczeniu i celach instytucji.

Telegramy dobroczynne, przygotowane przez T-wo dobroczynności na dochód instytucji nie znajdując takiego pokupu wśród publiczności, jakby na to zasługiwały.

Przypuszczamy, że wynika to z zapomnienia, iż tego rodzaju telegramy sprzedają się w księgarniach i składach materiałów pismiennych. Telegram kosztuje 25 k., razem więc przesyłka telegramu wynosi 32 kop., a więc mniej niż najniższa depesza

przesłana telegraficznie. Dwa więc cele powiny wpływać na pokup telegramów takich: popierwsze—oszczędność kilkunastu kopiejek i zachodu połączonego z wysyłką telegramu i powtórę myśl, że przynosi się pewien dochód instytucji dobroczynnej.

Telegramy T-wo dobroczynności nadają się bardzo do wysyłania życzeń na zaproszenia ślubne, w dni świąt t. p. Przypominamy o nich publiczności plockiej.

Tow. muzyczne. Dzisiaj wieczór muzykalno-wokalny z udziałem znakomitej spiewaczki p. Władysławy Chotkowskiej i sił miejscowych.—Program ogólny podaliśmy już w numerze zeszłym.

Ceny dla członków i ich rodzin o połowę niższe od cen dla nie członków.

Teatr. Historyczna postać „Radziwiła Panie Kochanku” posłużyła już kilku naszym znakomitym pisarzom, za temat do ich utworów. Bujne życie słynnego wojewody wileńskiego, wabiło wyobraźnię takich pisarzy, jak Chodźko, Rzewuski, Kraszewski.

„Leosia Puciatołwa” J. I. Kraszewskiego, odegrana w sobotę wobec licznej zebranej publiczności, osnuta jest właśnie na tle życia zamku Nieswieżskiego. Treść sztuki jest zajmująca. Na zamku Radziwiła w Nieswieżu pomiędzy innymi rezydentami przebywa i Leosia Puciatołwa, młoda litwinka, ku której stary książę czuje namiętny afekt. Ale Leosia jest już naręczoną niejakiego Syrucia, więc odrzuca grzeczne umizgi starego adonisa. W chwili rozpoczęcia akcji Syruc ów przyjeżdża potajemnie w okolicę zamku, aby uprowadzić Leosię. Przyjeżdżał wówczas, gdy książę polował. Jeden strzał powalił odpoczywającego na trawie konia Syrucia.—Książę wstydzi się tego wypadku i każe swojemu szambelanowi przyjąć na siebie odpowiedzialność za zabitego konia.—Stanął układ, że szambelan będzie przez pewien czas udawał księcia, a książę szambelana. Za zabicie konia Syruc, (który pierwotnie przedstawił się jako Poraj), żąda bajecznego wynagrodzenia, które po długim targu otrzymuje, ale Radziwił obmyślił jednocześnie fortel na chytrego młodzieńca (na uczucie jeść będzie pieczeń z zabitego konia). Młody szlachcic nie w ciemie bity, zresztą powiadomiony o wszystkim przez Leosię, pokrzyżował wszystkie plany i w końcu uprowadza z sobą naręczoną. Na wieść o tem stary książę zawrzał gniewem i każe chwycić zbiegów. Ostatecznie wszystko kończy się dobrze. Radziwił pozwala na ślub z członkiem nieznajomym sobie rodu Syruców.

Kraszewski nadał przyjemny ton swemu utworowi, okraślił go pięknym zdrowym humorem tak, że sztuka słucha się z przyjemnością, zwłaszcza, że odegrana była bardzo starannie przez cały zespół artystów. Księciem był p. Gloger, dobry w tej roli, choć brak mu było szczeroci i wytwornosci wielkiego pana. Syruciem był p. Rybicki, który grał z życiem i dużym zasobem finięji. Towarzystwili im dobrze p. Zochowska (Leosia)

WRAZENIA

z pobytu w Danji.

Chociaż nie pierwszy raz przebywam w Kopenhadze, widzę się wciąż otoczonym niespodziankami: tak wiele rzeczy jest tutaj różnych aniżeli u nas. Najwięcej bije w oczy to, że powolny duńczyk ma zawsze czas na wszystko, a nie spiesząc się nigdy, zawsze wszystko w porę wykona. Ta powolność, obojętność pozorna, jest według Brandesa główną wydatną cechą charakteru duńskiego. Z nią właśnie duńczycy doszli do tego, że pod względem oświaty, równowagi społecznej są może narodem przodującym w całej Europie. Bo trzeba wiedzieć, że obok tego są wytrwali, pracowici i żądni wiedzy.

Zbyt krótko stosunkowo przebywałem wśród tego dzielnego narodu, ażeby uogólniać jego cechy dostrzeżone; dlatego sądzę, iż lepiej uczynię, podając pełne obrazy wrażeń pojedynczych w formie takiej, jak ich doznałem.

— Jak Pan zamierza spędzić niedzielę jutrzejszą?—zagałnął mnie wczoraj jeden ze znajomych nauczycieli, bawiący w stolicy na rocznym kursie dopelniającym.

Zamierzam wiele, bo życie szybko płynie. Radbym w jednej chwili ogarnąć, zobaczyć, poznać tu wszystko. Odrzekłem, że dotąd zdecydowanego planu jeszcze nie mam...

— Nie zna pan życia naszych chłopów; jadę dziś do rodziców; przyjadę pan do nas jutro! po 10-ej czekać będą na stacji Glostrup, 12 kilometrów stąd!—pociąg stał odchodzi o 11...

Podobała mi się ta propozycja. Tyłem przecie czytał i słyszał o rolnikach duńskich, którzy pracą swą

i solidarnością podnieśli wytwórczość rolną oraz ujęli w swe ręce znaczną część wywozu. Zaproszenie przyjąłem, postanawiając parę godzin niedzielnych obrócić na tę wycieczkę.

Nazajutrz pogoda dopisała. Jesień zbliża się tu stopniowo i w ogóle niema tu przeskoków wielkich w temperaturze. Mgła gęsta srebrna bywa rzeczą codzienną, ale tego dnia nawet ustąpiła, a słońce skąpo przesyła nam swe słabe promienie. Dziesięć minut przed 11 jestem już na dworcu głównym, przepełnionym wyjeżdżającą lub przybyłą na niedzielę publicznością; bez popychan i dociskania dochodzę do kasy; przed kasą klasy drugiej nie widzę nikogo; natomiast na bilet klasy 3-ej czekać chwilę muszę. Żądam go, placę otrzymuję; spostrzegam napis Taastrup (cz. Tostrup) powracam więc do kasy i otrzymuję inny, ale z napisem Gastrup. Dopiero uprzejmy kasjer podaje mi ołówek—proszę Gostrup. Bagatela! takiej stacji niema; domyslny konduktor daje mi nareszcie bilet do Glostrup.

Język duński ma nader mało dźwięków, które wymawiają się przytem niewyraźnie. Trzeba długiej pracy, ażeby wymawiać i zrozumieć dobrze po duńsku, inaczej nieporozumienia podobne zdarzają się na każdym kroku.

W przedziale dla niepalących, dokąd mnie konduktor prowadzi (na 10 osób) znajduje 9 kobiet i pięcioro dzieci. Nietylko usiąść ale i stać niebardzo można. Odwołuję się do konduktora i w chwili ostatniej otrzymuję miejsce inne.

Pociąg rusza. Towarzystwo w wagonie stanowią: trzy panie, męczącyna otyły i młotzący, sierżant z artylerji, uczeń szkoły wojskowej—wszyscy jadą na wieś, ażeby tam wśród rodziny lub znajomych użyć święta. Rozmawiać się niebardzo mogą, bo prócz ucznia i jednej damy, wszyscy mówią gwarą podmiejską, różniącą się

w wymowie od uprawianego przeze mnie języka duńskiego literackiego. Ja mówię—dansk—, a oni—københavnsk—(tak określają różnicę w naszej wymowie.)

W Glostrup zastaję znajomego, który przybył po mnie na bicyklu. Idziemy teraz (on prowadzi swoją maszynę) po drodze wąskiej, lecz szabrowanej i równej, która prowadzi po przez pola, teraz puste, rżyskami tylko zasłane; zdala czerni się kartoflisko. Wszędzie naokół płaszczyna, po której dość wyraźnie rysują się w rozniatych kiefunkach drogi, z głębokimi rowami i wysadzone równemi lipami. Utrzymanie tych dróg należy do wsi: wszystkie są bite, prócz polnych które zawsze z rowami i bardzo równe. Mimowolnie przychodzi mi na myśl małe porównanie. (Czy prędko powiat plocki otrzyma drogi takie, mając na ich utrzymanie hojny zapis, jak to w—Echach—wyczytałem?) Pola są podzielone na równe figury gieon.; zagony krótkie; szachownica zniesiona została przed czterdziestu laty. Nalewo w oddali spostrzegam wały, należące do twierdzy. Wkrótce zwracamy naprawo, gdzie wśród zieleni albo napół-zółcinny ogrodu owocowych wylaniają się domy jakiegoś rozrzuconego miasteczka. To wieś, do której dążymy. Liczy około 50 gospodarstw, każde zabudowane w czworobok, jak to bywa i u nas. Środek zajmuje podwórze wybrukowane; w jednej polaci stoi dom murywany, zwrócony do podwórza pięcioma oknami i drzwiami, wprost niego wznosi się stajnia i obora, po bokach podwórza stodoła, śpichrz, wozownia. Za oborą jest osobne podwórko ogrodzone z chlewami i kurnikami. Przy budzie, jaką dotąd tylko na obrazkach widziałem, wyszczekuje wielki czarny pies na łańcuchu.

Bienkowska (Morawska). Wystawa bardzo

W niedzielę wystawiono „Halke” z p-ną Karską, w roli tytułowej. Z pewną naturalnością pobliżnością trzeba się odnieść do usiłowaniach przy wystawianiu takich wielkich utworów. Trzeba jednak przyznać, że wywiązano się z zadania ponad wszelkie oczekiwania. Główne role spoczywały w dobrych rękach. „Halke” w odtworzeniu pani Karskiej wypadła bardzo ładnie. Zwłaszcza sama gra zasługuje na uznanie, a w śpiewie nie dopisuje. Jontkiem był p. Jamiński, który śpiewał dobrze, z uczuciem i grał poprawnie. P. Zochowska (Zofia) i p. Marecki (Janusz) towarzyszyli dobrze całości, która wypadła, powtarzamy, lepiej niż oczekiwano. Chóry popisywały się nieźle, ale orkiestra nie dopisuje. Jontkiem był p. Jamiński, który śpiewał dobrze, z uczuciem i grał poprawnie. P. Zochowska (Zofia) i p. Marecki (Janusz) towarzyszyli dobrze całości, która wypadła, powtarzamy, lepiej niż oczekiwano. Chóry popisywały się nieźle, ale orkiestra nie dopisuje.

Badz co badz poczytujemy za zasługę reżyserji, że wystawia tego rodzaju utwory. — Taka lepsza wyższa muzyka wpływa uszlachetniająco na te klasy, które nie mają sposobności bywać na operze w Warszawie.

W niedzielę widzieliśmy na galerji płaczących nad losem Halke. Płakały służące, płakały rzemieślnicy. To zasługa p. Karskiej, która umiała ich tak wzruszyć.

Z kradzieży. W sobotę w nocy niewiadomy złodziej zakradł się do sklepu stowarzyszenia spożywczego „Zgoda,” gdzie zabrał 50 kilka rubli gotówki, leżących w stole i parę paczek herbaty. — Usiłowania złodzieja dostać się do kasy ogniotrwałej spełzły na niczem. Kradzieże w sklepach kolonialnych zdarzają się bardzo często, więc pilnuje się ich kupcy.

W nocy z poniedziałku na wtorek okradziono sklep Izraela Landau przy ulicy Rybackiej. Skradziono dużo różnego towaru za cenę około 300 rb.

Zatonięcie barki. W sobotę zeszła w noc zatonięła barka z burakami. Przebywający na niej ludzie zaledwie zdążyli się uratować.

Ł O M Ż A.

Z Tow. dobroczynności. Na nadzwyczajnym posiedzeniu członków rady w dn. 17 b. m. rozpatrywano zapis s. p. Leona Macieja Grochowskiego, właściciela majątku Rydzewo w pow. łomżyńskim. S. p. Grochowski, aktem rejestralnym, spisany u rejestra szumańskiego w Warszawie w d. 24 stycznia r. b. zapisał pomiędzy innemi 500 rb. na przytułek dla starców i kalek. Rada zapis ten postanowiła przyjąć i wejść w przedstawiennictwo do rady gubernialnej dobroczynności publicznej o zatwierdzenie tego zapisu na rzecz T-wa dobroczynności. Na temże posiedzeniu miasto zostało podzielone na cztery cyrkule, które pozostaną pod opieką członków rady w celu sprawdzania stanu biednych i opieki nad nimi. W sprawie wydawnictwa kalendarza zaszła pewna zwłoka, która odłoży się na rozprzedaży książki. Wydawnictwo nie wyjdzie wcześniej niż w połowie grudnia. Z powodu nagromadzenia całego materiału literackiego, który nie wejdzie do kalendarza, komitet zamierza niezależnie od tego wypuścić w świat „Jednodniówkę” również na rzecz T-stwa. Połączono urządzić jeszcze w tym roku rocznicę z wejściem płatnym na dochód T-wa. Wydano 18 osobom wsparcia w sumie 20 rb. 50 k.

Z Kola muzycznego. Ostatni wieczór muzyczny z wejściem bezpłatnym dla członków zgromadził w sali Kola bardzo liczną publiczność. Wieczór był piękny z programem bardzo urozmaiconym. Orkiestra odegrała sprawnie uwerturę: „Zwei Kampfe” i „Tuberosa” i poloneza „Korwin” skladu Lewandowskiego. Chóry mezzosopranowe śpiewały: „Cichy domku modrzewiowy” i „Stoi jawor zielony”. W programie wzięli również trio z „Normy” i kwartet z „Niemej z Portici”. Pan Smiarowski odegrał znakomicie poza programem kilka utworów. Wszyscy wykonawcy cieszyli się wielkim powodzeniem.

Stowarzyszenie spożywcze. W przyszłą sobotę, t. j. 26 b. m. odbędzie się w sali Kola muzycznego pierwsze zebranie osób należących do założenia takiego stowarzyszenia. Na zebraniu tem ma być wybrany komitet w celu zawiązania T-stwa.

Teatr. Ostatnie podobno zapowiedziane występy trupy, która miała nam rozświecać życie nie dojdą do skutku. Wolałoby być na nasze miasto, aby zdoła-

ło utrzymać teatr przez kilka choćby miesięcy wobec ogólnej biedy tegorocznej. — Dobrze więc, że trupa nie robi sobie zawodu i nie naraża mieszkańców, aby ci zbierali składkę na wyjazd aktorów, jak to ma miejsce nieraz na prowincji. Szkoda jednak, że ta ośrodek publiczności, która lubi teatr, która odczuwa potrzebę wrażeń estetycznych (a czasami i w prowincjonalnym teatrze odczuwamy takie wrażenia), pozbawiona zostanie wszelkich lepszych rozrywek. Pozostaje nam wint, wint, wint — jedyna uciechą życia. — To też śrubujemy się zaciekle.

Z sądu. Dotychczasowy sędzia gminny 3-go okręgu w pow. szczuczyńskim p. B. Ilanowski, zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych przy tutejszym sądzie okręgowym.

Kasy oszczędności. W gub. łomżyńskiej działały w roku zeszłym 33 kasy oszczędności państwowe i — 73 kasy pożyczkowo-oszczędnościowe gminne, z których 13 w pow. łomżyńskim, 12 ostrowskim, 11 ostrołęckim, 10 makowskim i po 9 w pozostałych powiatach.

W 33-ch kasach państwowych liczone w dniu 1 stycznia r. b. 1,017,480 rb. złożonych oszczędności, a w kasach gminnych 3,874,064 rb., razem więc bez mała 5 milionów rubli, co stanowi około 8 rb. oszczędności na mieszkańca w gubernji.

Z gimnazjum żeńskiego. Uczennice gimnazjum, p-ny: Wanda Bereza i Marja Rajewska otrzymały na mocy Najwyższego zezwolenia patenty z ukończenia 7-u klas gimnazjum bez egzaminów, a to z powodu choroby.

Z naszych okolic.

Z objazdu kanonicznego J. E. ks. Biskupa.

Z parafji Dobrzejewickiej. (pow. lipnowski) „Dzień 7 października pozostanie na długo w pamięci parafjan tutejszych. W dniu tym przybył do nas J. E. Ks. biskup hr. Szembek dla odbycia wizyty kanonicznej w czasie której jednocześnie miała się odbyć konsekracja kościoła, nowowzniesionego. Wieczorem tego dnia odezwały się wszystkie dzwony zwiastujące, radosną nowinę, że pasterz wstępuje w progi świątyni. Przy śpiewie: „Kto się w opiekę podda Panu swemu” kroczył J. E. ks. biskup w otoczeniu licznych duchowieństwa i tłumu wiernych. W bramie kościelnej wręczono biskupowi klucze kościoła, poczem procesja posunęła się ku ołtarzowi. Wówczas proboszcz miejscowy ks. Andrzej Radzicki odśpiewał przepisane rytuałem modły, a następnie wypowiedział mowę powitalną, w której wyraził radość swą z przybycia pasterza, a zdając rachunek ze stanu parafji zwrócił uwagę na demoralizujące parafjan wychodźstwo do Prus. W odpowiedzi J. E. rozwijał również złe skutki wychodźstwa. Następnie ks. biskup odprawił procesję żałobną, poczem nieszpory przy relikwiach, które stanowiły wstęp do konsekracji kościoła, a o godz. 11 w nocy w otoczeniu alumnów i kapłanów odprawił uroczystą jutrznię, która trwała do godz. 4 w nocy. W dniu następnym o godz. 8 zrana rozpoczęła się konsekracja. Po konsekracji J. E. odprawił uroczystą sumę w czasie której kazanie „o czci Domu Bożego” wygłosił ks. Feliks Kosko, proboszcz z Suwika. Tegoż dnia po południu J. E. udzielał sakramentu Bierzmowania, przedczem stosowną naukę o potrzebie i skutkach tego sakramentu wypowiedział ks. Pęski, sekretarz konsystorza. W dniu tym przyjęło Bierzmowanie około 300 osób.

W dniu następnym ks. biskup odprawił mszę św. poczem jeszcze Bierzmował, a następnie wyruszył w dalszą drogę do Łązyna.

Ks. A. P.

Łążyn. Po wizytacji siedmiu kościołów i konsekracji trzech nowo wystawionych w dekanacie lipnowskim, w dniu 9-go b. m. o godz. 4-ej po południu J. E. hr. Szembek przybył z Dobrzejewic do Łązyna, gdzie powitałszy, tłumnie, mimo niepogody zebranych parafjan, chrześcijańskim pozdrowieniem, po ucałowaniu krucyfiksu podanego mu przez miejscowego proboszcza ks. Marcina Włostowskiego, przyjęty był w progę świątyni przez kulatora p. Józefa Zielińskiego krótką przemową, przy podaniu mu chleba i soli, poczem wstąpił do skromnego, lecz gustownie przybranego i rześkiego oświeconego kościołka, śród śpiewu: „Kto się w opiekę podda Panu swemu” udzielał zebranyemu swego pasterskiego błogosławieństwa. — Po powitanu w pięknej

przemowie przez miejscowego proboszcza, J. E. powstawszy na tronie, w serdecznych i wzruszających słowach, wygłosił mowę do licznie zebranego ludu, poczem odprawił modły za dusze zmarłych parafjan.

Nazajutrz o godz. 10-ej rano J. E. odprawił mszę pontyfikalną, poczem udzielał 360 przeszło osobom Sakramentu Bierzmowania. — Po południu J. E. zaproszony z całym duchowieństwem na obiad do dworu, podejmowany był gościnnie przez pp. Zielińskich. Po obiedzie udali się wszyscy za J. E. do kościoła, gdzie po pożegnalnej przemowie ks. Włostowskiego, przemawiał J. E., żegnając do łez wzruszonych licznie zgromadzonych parafjan.

Skromny, nie duży łążyński kościółek, mile zrobił wrażenie na J. E., co kilkakrotnie raczył wyrazić tutejszemu proboszczowi, jak również i zadowolenie z pobożności parafjan.

O godz. 5-ej wieczorem przy biciu dzwonów, żegnany serdecznie, wyjechał J. E. z Łązyna w dalszą drogę do Czernikowa, pozostawiając w sercach parafjan łążyńskich długotrwałe najmielsze wspomnienie. X.

Z Wyszkowa piszą do nas: Cichy nasz zakątek, przez który bardzo cicho i wolno przebiega kolej nadnarwiańska, wstrząsnęty został wiadomością o wypadku, jaki się zdarzył na kolei w d. 18 b. m. Oto pociąg towarowo-osobowy nr. 4, wychodzący z Nowoniliska do Piławy, uległ rozbięciu pomiędzy stacjami Wyszkowem a Pasiękami. Przyczyną pożaru było oberwanie się od parowozu popielnika, który następnie wrył się w jeden z wagonów, co spowodowało wykoślenie części pociągu i strąśkanie kilku wagonów.

Tak często czytamy o katastrofach kolejowych, że wiadomość podana o nich w piśmie nie robi wielkiego wrażenia na czytających. Ale trzeba być świadkiem wypadku, aby się przekonać, co się dzieje w myśli i sercach ludzi, którzy zagrożeni są utratą życia. Oczy przybierają u niektórych jakiś błędny wygląd, u innych dziwna rezygnacja maluje się w oczach, u innych jakaś zawziętość. — Jeżeli można nazywać szczęściem, to katastrofa wczorajsza zakończyła się szczęśliwie, bo tylko dwiema ofiarami śmierci, a mogłoby ich być znacznie więcej, wśród 130 przeszło pasażerów. Kilka osób uległo cięższym potłuczeniom nie zagrażającym ich życiu, reszta wyszła cało z wypadku, a między nimi i piszący te słowa. Z. B.

(Przyp. red.) Według „Kur. Warsz.” zginęli w czasie tej katastrofy dwaj konduktorowie pociągu s. p. Szezygielski i Radomski, którzy pozostawili żony i dzieci bez środków utrzymania.

Ostrołęka. Ministerjum finansów nie uwzględniło podania o przeniesienie miasta Ostrołęki z 3-ej do 2-ej kategorii pod względem podatku kwatunkowego.

Płońsk. (Budowa łaźni miejskiej). Ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na wydatki z funduszu miejskich 675 rb. 30 k. dla wykonczenia robót uzupełniających przy budowie łaźni miejskiej.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Rembielin z przyległościami w pow. przasnyskim, przestrzeni wlok 40, bez lasu, przedtem już sprzedanego, od Gustawa Reinharda nabył Aziel-Isiek Makowski z Mławy za 62,500 rb.

Ślub. We wtorek 22 b. m. odbył się w kościele parafjalnym w Zawadach w pow. sochaczewskim ślub p. Marjana Nowomiejskiego właściciela folw. Źródła w pow. lipnowskim z panną Marją Karnkowską, córką właścicieli dóbr Łazy w pow. sochaczewskim.

Pożar. W zeszłym tygodniu, wskutek nieostrożności, wszczął się pożar w wsi Okrasimie w pow. kolneńskim. Silny wiatr sprzyjał szerzeniu się ognia; spłonęło ogółem 62 zabudowań, ocenionych na 10,390 r., a ubezpieczonych na 10,040 rb. Strat w ruchomościach szacuje się na około 9,000 rb.

Przetarg. Wojskowa komisja budowlana w Zambrowie ogłasza na d. 5 listopada r. b. w kancelarji 4-ej brygady artyleryjskiej pod Zambrowem przetarg ustaty i za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na dostawę materiałów budowlanych, potrzebnych do budowy koszar 6-ej brygady artyleryjskiej pod m. Ostrowem, mianowicie na dostawę: 800 sążni szesć. kamienia polnego pod fundamenty, 350 sąż. szesć. wapna rozrobionego, 870 sążni szesć. piasku i różnych materiałów leśnych; z przedstawieniem wadium: 2,800 rb.

na kamienie, 3,400 rb. na wapno, 600 rb. na piasek i 12,000 rb. na materiały leśne.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zakup zboża od obywateli, dokonywany przez intendenturę, idzie opieszale. Dotychczas zakupiono wszystkiego około 24,000 pudów żyta i owsa. Główną przyczyną niepowodzenia w zawieraniu transakcji, zdaniem intendenty, jest zbyt duża wilgoć tutejszego zboża, narażająca intendenturę na znaczne straty.

Według wymagań zarządu wojskowego, zboże winno zawierać nie więcej, jak 13¹/₂% wilgoci, nadto nie może zawierać ziarna innych zbóż więcej niż 1¹/₂%.

Zjazd taryfowy w Petersburgu odbył naradę, mającą na celu zniesienie cen przewozu zboża i produktów spożywczych do miejscowości dotkniętych nieurodzajem.

Oplata zniżona pobierana będzie w stosunku 0,01 kopiejki od puda i wiorsty. — Taką normą stosowaną będzie i do przewozu paszy.

Ministerjum rolnictwa zajęło się opracowaniem kwestji zwolnienia od opłaty celnej motorów naftowych, używanych w rolnictwie. Wobec rozwoju miejscowego przemysłu, stopniowej obniżce celnej ulegną również te wszystkie maszyny rolnicze, dla których cła protekcyjne nie są niezbędne.

W sprawie reformy drogowej. Jak pisał „Now. Wremia” w nowym projekcie organizacji sprawy szarwarkowej w Królestwie, który oczekuje ostatecznego zatwierdzenia, w celu zwiększenia dochodów na utrzymanie dróg pierwszego rzędu, oprócz wykonywania powinności drogowej w naturze, oraz podatku na ten cel z gospodarstw wiejskich, zwrócono uwagę na przedsiębiorstwa przemysłowe i fabryki, od których pobierana będzie opłata w stosunku 3¹/₂% od szacunku urządzenia i dochodu danego t-stwa.

Nadto rządy gubernialne mają prawo starać się o wyjednanie pozwolenia na pobieranie myta od podróżnych i towarów nie wyższego niż 1¹/₂ kop. od konia i wiorsty (na drogach 1-go rzędu); Na drogach drugiego rzędu może być pobierane czasowo mostowe, opłaty za przeprawę i t. p.

Książeczki robotnicze. Ministerjum spraw wewnętrznych zajęło się opracowaniem wzoru nowych książeczek robotniczych. Książeczka zawierać będzie: wyciąg paszportowy, kartę umowy, opis szczegółowy powierzonego robotnikowi zajęć, określenie długości dnia roboczego i czasu na odpoczynek, wyciągi odpowiednich przepisów prawnych, oraz kartę obliczeniową z charakterystyką robotnika. — Książeczka więc stanowić będzie nie tylko dokument prawny umowy z pracodawcą, lecz zawierać będzie jednocześnie wskazówki praktyczne dla robotnika i pracodawcy.

Kasa wzajemnej pomocy i oszczędności, projektowana dla pracowników nie etatowych w kancelariach rejentów i wydziałach hipotecznych nie dojdzie do skutku, gdyż ministerjum odmówiło pozwolenia.

Nowe książki i wydawnictwa.

Rocznik Tow. -osad rolnych i przytułków ziemieńskich za rok 1899/90, w części drugiej, t. j. w dziale zapisu hr. Kickiego zawiera szczegółowe dane sprawozdawcze, z których przytaczamy najważniejsze, nie pozbawione znaczenia ogólniejszego.

W roku sprawozdawczym żadnych zmian ważniejszych, ani w składzie rady ani w szczególnej administracji majątków nie było.

Z majątków większych, pozostających pod zarządem Towarzystwa — Orłów, dał 10,743 rubli czystego dochodu, to jest o 2,600 rb. więcej niż w roku poprzednim.

Dochody z Sobieszyna nie pokryły rozchodów, jakkolwiek gospodarstwo rolne dało — 2,800 rb. czystego dochodu, (w roku zeszłym 200 rb.); główną część rozchodów w tym majątku stanowiły melioracje.

Ogólny dochód z majątku Rzyckiego wynosi 77,178 rb. (blisko połowę tej sumy, to jest 34,364 rubli otrzymano ze sprzedaży lasu).

Ogólny bilans administracji zapisu hr. Kickiego wyraża się w roku sprawozdawczym sumą 141,391 rb. 69 k.

Wielce dodatnie wrażenie wywiera sprawozdanie z działalności szkoły rolniczej w Sobieszynie, założonej w roku 1896, w celu przygotowania zdolnych oficyalistów niższych (ekonomów, karbowych i t. p.) Szkoła przyjmuje młodzież z wykształceniem elementarnym (od 15-tu lat skończonym); kurs nauki oprócz nader urozmaiconych wykładów teoretycznych, obejmuje nadto zajęcia praktyczne,

które zajmują wychowawcom (z pominięciem uczni klasy wstępnej) z klasy I-ej dni, — 14 z drugiej 6 1/2, z trzeciej 70 dni roboczych w roku sprawozdawczym. — Przy układaniu zajęć praktycznych — uwzględniono wszelkie potrzeby gospodarze, nie tylko w zakresie gospodarstwa rolnego, jak uprawa roli, siew, sprzęt ziół i t. p., lecz i w zakresie hodowli inwentarza, ogrodnictwa, rzemiosła (kuźnia, stolarnia), a nawet robót domowych. Szkoła rozporządza 139 dies. 327 sążni kw. ziemi, z tych 99 diesiatin 911 sążni pod pługiem. Urządzenie szkoły pod każdym względem wzorowe. W roku sprawozdawczym uczęszczało do szkoły w klasie przygotowawczej 15, w I-ej 18, w II-ej — 10, w III-ej — 9 uczniów; ukończyło zakład 8-u wychowawców, których wysłano na praktykę roczną do majątków prywatnych. Od uczniów mieszkających w szkole zakład pobiera 100 rb. rocznie.

Stacja doświadczalna w Sobieszynie była nader czynna w roku sprawozdawczym. W pracowni chemicznej dokonano w tym czasie 247 prób (w tej liczbie ziemi ornej — 30), w pracowni botanicznej oceniono 200 prób nasion (pszenicy 111). Otrzymano w ciągu roku 315 zapytań listownych w kwestjach gospodarczych, wysłano 604 listy z wyczerpującymi wyjaśnieniami. Na polu doświadczalnym uprawiano — 11 odmian pszenicy, 5 odmian żyta ozimego. Najwięcej ziarna dały z odmian pszenicy: Triumph 11.2 korey z morga, Genealogiczna biała 11 korey; naj-

mniej sandomierka 7.7 korey i frankensterka 7 korey. Z odmian żyta największą wydajnością odznaczało się żyto duńskie — 15.5 korey z morga, petkuskie 14.6 korey, najmniejszą probstejskie 13.5 korey. Z odmian jęczmienia najwięcej dał Chevalier 13.7 k., nadwiślański 12.7 korey; z owsów: leutewicki 24.5 k., najmniej Heinego najplenniejszy 18 korey. Z okopowizn: kartofle Blane Riessen obrodziło najlepiej — 76.8 korey z morga (po odrzuceniu użytych do sadzenia), następnie Reichskanzlery — 73.9 k. Ze względu na ogólną ilość mączki pierwszeństwo trzymają Reichskanzlery (3.137 kłgr. mączki z hektarn), na ostatnim miejscu Suttony (1.151 kilogramów).

Stacja, wypróbowane przez nią ziarno oddaje dobrom z zapisu hr. Kiekiego, oraz sąsiednim folwarkom prywatnym. Obecnie tak zwana „Nadwieprzańska“ produkcja nasion obejmuje już dziesięć gospodarstw, używających ulepszonej odmian ziarna.

GIEŁDA.

Dnia 23 października 1901 roku.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety Losowań“, w Warszawie Krak. - Przedm. N 47/49.

Uspokojenie rynku było dosyć dobrem dla papierów procentowych, chwilemu dla premiiowych, słabem dla niektórych akcji.

Renta Państwowa obiegała po 96 do 96. 20; pożyczki premiowe pierwszej emisji po 425 do 435, drugiej od 324. do 338 Słacheckie od 247 do 240.

Liste 4 1/2% Ziemske 96.60 do 96.90, cztero procentowe 86.20 do 86.30.

Listy 5% Miasta Warszawy poszukiwane były po 99.20, cztero i pół procentowe po 99.55 do 90.

Listy Łódzkie kupowane po 96 za pięć procentowe, a 96.30 za cztero i pół procentowe, Wileńskie 4 1/2% Listy Zastawne obiegały po 90 kop. 15.

Akcje Banku Handlowego poszukiwane były po 360 a Banku Dyskontowego po 375.

Akcje Lilpop-Rau 1500 w płaceniu, Rudzkie 625: Putiłowskie 65 do 63, Akcje Starachowickie obniżyły się na 146.

Monety: Marki 46 1/2, franki 37 3/4, korony 39 3/4.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B. Wolbner, Haczak i S-ka Plock, 22 października

Na targ dzisiejszy dowieziono około 480 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta 60 korey, jęczmienia pastewnego 50 korey, owsa 200 korey, gryki 20 korey, grochu — korey i rzepaku letniego — korey.

Na targ dzisiejszy zboża ozimnego dowieziono znów mało, mimo to, ceny żyta były bez zmiany, pszenicy niższe.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5.70 do 5.85 za 210 f., żyto od rb. 4.50 do

4.65 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.30 — 3.75 za 210 f., owies nowy od 2.55 do 2.80 za 140 f., żyto od 0.00 do 4.20 za 210 f., groch od 0.00 do 0.00 rzepak letni od 9.50 do 10.00 za 215 f.

Gdańsk, 22 października. Tendencja spokojna. Ceny bez zmiany.

Warszawa 22 październ. (Ceny zboża placowane na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego Wierzbowskiego — Włodzimierska 21). Za put. kopiej. kach: Pszenica krajowa w chłobowa 96 — 101, średnia 90 — 95, posłednia 90 — 85. Żyto krajowe nowe 75 — 76, stare 73 — 74, posłednie 70 — 72. Jęczmienia brow. 83 — 90. Na pasze i kaze 70 — 78. Owies krajowy 77 — 80. Groch polny warzyński 95 — 100 Gryka 85 — 90. Uspokojenie, ceny stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4.25 za korey, pszenicy 6.42 Jęczmienia 3.90 — 4.20. Owies 3.10.

Łomża, 22 październ. Pszenica 5.80 — 6.00 rb., żyto 4.00 — 4.50, jęczmienia 0.00 — 3.50, owies 2.30 — 2.80 rb., gryka 0.00 — 6.50 rb., groch 0.00 — 4.50.

Odpowiedzi redakcji.

Jednemu z wielu. Nie możemy — co nie od nas zależało.

Mazurów. Serdecznie dziękujemy, prosimy o dalszą pamięć.

Panu G. w Cz. Rb. 6 otrzymaliśmy. Szkoda, że sz. pan przestaje prenumerować nasze „Staranie redakcyjne“ pismo. Kto je będzie popierał wobec tego?

„Dziś“. Dziękujemy, ale już poprzednio otrzymaliśmy od świadka naoczego, więc skorzystacie mogliśmy. Prosimy o pamięć.

Laskawych dla nas korespondentów prosimy o pamięć. Cały interes pisma dla czytelników stanowi korespondencja. Czy już zbrakło materiału?

O G Ł O S Z E N I A.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna N 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

Węgiel i Drzewo.

Podaję do wiadomości, że od 1 Lipca r. b. otworzyłem w domu własnym przy rogu ulicy Kollegialnej i Missjonerskiej (dawnej Szuberta) skład węgla opałowych i kowalskich oraz drzewa.

O czem zawiadamiając, polecam się Szanownym mieszkańcom Płocka i jego okolic.

A. Gasparski.

A. Wiśniewski

w Płocku ul. Kollegialna. Skład wyrobów nożowniczych i chirurgicznych. Zakładanie telefonów i dzwonek w miescie i na wsi



FOSFATYNA FALIERA

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7-u miesięcy do 10-u lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

200 sztuk dębów

(starodrzew) jest do sprzedania w dom. Obręb — stacja poczt. Dobrzyń n. Wisłą. Wiadomość na miejscu.

BONA

do dwójga dzieci, znająca się przytem na szyciu, potrzebna na wyjazd. Po bliższe szczegóły zgłaszać się do p. Bronisławy Kółkowskiej w gmachu T-stwa Dobroczyńców, ul. Wileńska.

Zarząd wodociągów płockich

ma zaszczyt zawiadomić właścicieli domów, że w celu zabezpieczenia od mrozu rur wodociagowych i wodomiarów, znajdujących się w piwnicach domów, zaopatrzonych w wodę z wodociągu, zachodzi konieczna potrzeba przedsięwzięcia środków ochronnych dla uniknięcia zamrażania i uszkodzenia tych przyrządów i braku wody.

Zwraca się uwagę właścicieli domów na zarządzenie oszklenia okien piwnicznych, przykrycie matami i kłapami szachtów, mieszczących wodomiar i dawanie baczności, aby drzwi wiodące do piwnic, tudzież drzwi znajdujące się w korytarzach piwnicznych były ciągle zamknięte dla uniknięcia przeciągów.

Zarząd Kasy Pogrzebowej

w Płocku

uprasza Pp. Członków o wpłacenie do kasy składki w ilości 1 rubla z powodu śmierci członka Kasy Jana Winnickiego. Pieniądze mogą być wniesione na ręce p. R. Jarockiego (Grodzka, magazyn żelazny).

KSIAŻKI POLSKIE

do sprzedania Powieści znanych autorów. Wiadomość u p. Stankiewiczowej ul. Płocka dom Dziankowskiego.

15,000 trzyletniej brzeziny

do sprzedania jako sadzonki w Kodłutowie pod Raciążem po cenie rb. 5 za tysiąc. Stacja pocztowa Raciąż w Kodłutowie.

Jest do sprzedania

lub wdzierzawienia Handel Win i restauracja z bilardem. Wiadomość w Lipnie u A. Truszkowskiego.

POTRZEBNY INKASENT

mogący złożyć kaucję. Oferty pod lit. P. 100 składać w Redakcji Ech.

BILANS Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) września 1901 roku.

Stan czynny.

Stan bierny.

Kasa	18422,47	Kapitał zakładowy 10% wniosków	202160,—
Skup weksli	1238312,50	10% udział do zwrotu	3020,—
Inkasso	24321,51	Kapitał zapasowy	6461,35
Bank Państwa	6461,35	Fundusz rezerwy specjalny	846,70
Korespondenci	60265,75	Redyskonto weksli	366087,86
Rachunki czekowe	8384,70	Korespondenci	86529,52
Zastawy	24550,—	Lokacje	612079,82
Depozyty	17910,—	Rachunki czekowe	87853,36
Ruchomości	1014,20	Procent, prowizja i komis	55011,69
Urządzenie lokalu i skarba	145,90	Fundusz przezorności i pomocy pracujących w Tow.	4146,34
Koszty organizacyjne	411,63	Kaucja kasjera	1000,—
Koszty handlowe	12028,09	Sumy przechodnie	3071,44
Weksle protestowane	8244,45	Dywidenda za r. 1898	199,05
Sumy przechodnie	6623,12	Dywidenda za r. 1899	146,72
Komisowe, kupno i sprzedaż papierów procentowych	5381,75	Dywidenda za r. 1900	2697,55
		Zyski i Straty	106,02
			1432387,42

BIURO UNGRA

Aleja Jerozolimska N 84

(róg Marszałkowskiej)

przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie przedmioty.

Posiada na składzie Meble nowe i używane.

988

(Wielki wybór Mahoni. — Ceny niskie.)

Założone w 1858 roku

St Petersburgskie Tow. Ubezpieczeń

z kapitałem zakładowym i rezerwami przeszło rb. 14,000,000.

Przyjmuje na dogodnych warunkach:

Ubezpieczenia ogniowe, życiowe, wypadkowe i transportowe

Zabezpiecza: rodzinom, na wypadek przedwczesnej śmierci ojca, kapitały, osobom dorosłym na starość rentę, dziewczynkom posagi, chłopcom zapomogi na ukończenie zakładów naukowych i t. p.

Zabezpiecza: osoby, będące często w podróży, od nieszczęśliwych wypadków; jak również daje możność przedsiębiorcom i właścicielom fabryk zabezpieczenia zbiorowo robotników z wszelką odpowiedzialnością sądową.

Ubezpiecza transporty towarów tak w kraju jak i zagranicą, wysyłane lub sprowadzane drogami żelaznymi, lądowymi, rzeczniemi lub morskimi.

Wszelkich objaśnień w zakresie wszystkich działów ubezpieczeń udziela tak ustnie jak i piśmiennie upoważniony na gubernię płocką

Inspektor JAN BARCZAK w Płocku.